



EWA M. ZIÓŁEK\* – LUBLIN<sup>1</sup>

**ZAPOMNIANE ŹRÓDŁA O ZDOBYCIU ZAMOŚCIA W 1809 ROKU  
(WSPOMNIENIA O. HERMANA ŁABOWSKIEGO, ZAMOJSKIEGO  
BAZYLIANINA I KAZANIE DZIĘKCZYNNIE KS. ONUFREGO  
SKOTNICKIEGO, INFULATA ZAMOJSKIEGO)**

**FORGOTTEN SOURCES ON THE CAPTURE OF ZAMOŚĆ IN 1809  
(MEMOIRS OF FR HERMAN ŁABOWSKI, A BASILIAN MONK FROM  
ZAMOŚĆ, AND A THANKSGIVING SERMON  
BY REV. ONUFRYSKOTNICKI, THE PRELATE OF ZAMOŚĆ)**

**Abstract**

The article presents two little-known sources relating to the history of Zamość and the Polish-Austrian war. The main one is the memoir of Basilian Father Herman Łabowski, superior of the Basilian monastery in Zamość. It essentially covers less than three months of 1809, from May to July. The only capture of the fortress in its history by the Polish army took place at that time, followed by the constitution of the provisional authorities of Western Galicia and two celebrations – thanksgiving for the victory and the oaths of the Polish authorities. In his memoirs, Fr H. Łabowski included the content of a sermon by the prelate of Zamość, Rev. Onufry Skotnicki, delivered at a thanksgiving celebration on 28 May 1809. That content remained unknown, although there are indications that it may have been printed. Consequently, the edited source actually consists of two texts by two authors. With this edition they are restored to historiography.

Keywords: Basilian monks in Zamość; Polish-Austrian war in 1809; capture of Zamość in 1809

*Translated by Marek Robak-Sobolewski*

---

\* Ewa M. Ziółek – dr hab. historii, Instytut Historii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

e-mail: [ewamargo@kul.lublin.pl](mailto:ewamargo@kul.lublin.pl)

<https://orcid.org/0000-0003-0167-5491>

\*\*\*\*\*

Wojna Napoleona Bonaparte z IV koalicją, zakończona w 1807 roku, doprowadziła finalnie do utworzenia namiastki państwa polskiego w postaci Księstwa Warszawskiego. Powstało ono na terytorium zagarniętym przez Prusy w II i III rozbiórce Polski. To niewielkie terytorialnie państwo, będące jednocześnie satelitą francuskim, przez społeczeństwo polskie było traktowane jako pierwszy krok na drodze do odzyskania niepodległości. Jego powstanie odbiło się szerokim echem w pozostałych zaborach, o czym świadczy znaczny napływ ochotników do polskiego wojska. Okazja do powiększenia terytorium pojawiła się dwa lata później, kiedy to Austria, widząc zaangażowanie Napoleona I w Hiszpanii, zdołała doprowadzić do powstania następnej koalicji antyfrancuskiej, do której weszły obok monarchii habsburskiej, Wielka Brytania, Hiszpania i Portugalia. W planach austriackich zasadniczy teatr wojny miał obejmować Bawarię i inne kraje niemieckie, ewentualnie Królestwo Italii i Dalmację. Księstwo Warszawskie było całkowicie pobocznym teatrem wojny, także z perspektywy francuskiej. Dla Austrii jego zdobycie miało jednak walor dyplomatyczny, jako karta przetargowa w rokowaniach o zmianę sojuszu z Prusami lub Rosją, którym zamierzano zaproponować Księstwo jako ekwiwalent za dołączenie do V koalicji. Zadanie to wydawało się niezwykle proste do wykonania. Księstwo było cały czas na etapie organizacji, ze słabą, dopiero formowaną armią, niewielkim budżetem obciążonym ogromnymi zobowiązaniami finansowymi, niewydolną administracją i nie mogło liczyć na pomoc francuską po wycofaniu korpusu marszałka Ludwika Davout, który miał dołączyć do głównych sił cesarza na terenie Niemiec. Już wkrótce miało się okazać, że te rachuby były zbudowane na fałszywych przesłankach, pomimo faktu, że Austriacy dysponowali dobrymi danymi wywiadowczymi. Nie uwzględnili jednak przesłanek poza militarnych.

Wojna polsko-austriacka toczona w 1809 roku w Galicji jest szczególnym wydarzeniem w polskich dziejach okresu porozbiorowego. Przede wszystkim dlatego, że to pierwsza wojna od odsieczy wiedeńskiej wygrana samodzielnie przez polskie wojsko. Ponadto przyniosła wymierny skutek w postaci powiększenia terytorialnego Księstwa Warszawskiego. Niezwykłość tej kampanii podnosi olbrzymia dysproporcja sił na korzyść Austrii – w pierwszym etapie wojny trzydziestu tysięcy korpusu austriackiego, którym dowodził arcyksiążę Ferdynand d'Este, naczelny wódz wojska polskiego, książę Józef Poniatowski mógł przeciwstawić maksymalnie około czternaście tysięcy żołnierzy, w dodatku wojska będącego w trakcie organizacji<sup>1</sup>. Ale mógł on też liczyć na niezwykłą mobilizację polskiego społeczeństwa, m.in. Galicji, znękanego arogancją zaborczej administracji, germanizacją i prześladowaniem<sup>2</sup>. Kampania obfitowała w wiele niemal epickich

<sup>1</sup> Od strony militarnej całość wydarzeń omawia Bronisław Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Warszawa 1999. Kwestie polityczne w większym zakresie podniósł Kazimierz Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 r. Rząd Centralny Obojga Galicji*, Warszawa 1967. Zob. też: J. Czuby, *Księstwo Warszawskie (1807-1815)*, Warszawa 2011 (wydarzenia stanowiące tło historyczne dla niniejszego artykułu autor ten omówił syntetycznie w rozdziale czwartym, s. 198-234).

<sup>2</sup> O polityce austriackiej wobec ziem polskich zagarniętych podczas rozbiorów, zwłaszcza trzeciego, zob. T. Mencel, *Galicja Zachodnia 1795-1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiórce*, Lublin 1976.

wydarzeń, spektakularnych zwrotów. Jednym z pamiętnych było jedyne w całej historii twierdzy – zdobycie szturmem Zamościa, co było możliwe dzięki wsparciu zarówno mieszkańców miasta, jak i ordynacji zamojskiej. Wydarzenia te były już omawiane w historiografii wielokrotnie<sup>3</sup>. Najczęściej jednak od strony wojskowej. Również znane źródła odnoszą się w dużej mierze do tego aspektu, ewentualnie do kwestii politycznych. Na tym tle wyjątkowym wydaje się być wspomnienie przełożonego klasztoru Bazylianów w Zamościu, o. Hermana (Germana) Łabowskiego, nakreślone z perspektywy zwykłego mieszkańca miasta – twierdzy i obserwatora toczącej się na jego oczach wielkiej historii. Trudno powiedzieć, dlaczego wspomnienia te były tak mało rozpoznane przez badaczy, skoro pozostają w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej<sup>4</sup>, więc nie są całkiem nieznanne.

Niewiele posiadamy wiadomości biograficznych o autorze tego wspomnienia. Najwięcej informacji zawarto w dwóch publikacjach dotyczących historii bazylianów w XVIII wieku<sup>5</sup>. Wiadomo, że o. H. Łabowski był bazylianinem, ostatnie lata życia spędził w klasztorze w Chełmie, jako jego superior. Urodził się prawdopodobnie w 1753 roku w mieście Szator Alla Wigel (być może chodzi o Sátoraljaújhely, czyli Nowe Mesto?), w komitacie Zemplén, na terenie Królestwa Węgier. Był synem Michała i Anny, otrzymał imię Gabriel. Jednak Witold Kołbuk rok urodzenia tego zakonnika przesunął o sześć lat wstecz<sup>6</sup>. Być może wynika to z przyjęcia przez tego badacza wieku Łabowskiego podanego w spisie zakonników bazylikańskich z 1817 roku znajdującego się w aktach Chełmskiego Konsystorza Grekokatolickiego. Według tego spisu Łabowski miał mieć w 1817 roku 64 lata,

<sup>3</sup> Omówienie zarówno podstawy źródłowej, jak też literatury przedmiotu znajduje się w artykule Jacka Feduszki, *Twierdza zamojska w Księstwie Warszawskim (1809-1813)*, „Roczniki Humanistyczne”, 55 (2007) z. 2, s. 207-211. Zob. też: J. Feduszka, *Przylączenie Zamościa do Księstwa Warszawskiego w 1809 r. Wybór tekstów źródłowych i opracowań z XIX i początków XX wieku*, Zamość 2009; S. Wiśniewski, *W dobie wojen napoleońskich*, w: *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin 1980, s. 109-163.

<sup>4</sup> Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps 6835 II, *Zdobycie Zamościa w 1809 r. opisane przez ks. Łabowskiego*. Rękopis ten jest odpisem z oryginału znajdującego się jeszcze w połowie XIX wieku w klasztorze bazylikańskim w Zamościu, a wykonanym przez niejakiego Łaszczowskiego. Należy przypuszczać, że nie jest to nazwisko, tylko pseudonim przyjęty przez nieznanego mieszkańca Łaszczowa, który tego odpisu dokonał, celem opublikowania rękopisu. Do takiej publikacji nie doszło. Rękopis został oprawiony i znajdował się w bibliotece Kajetana Kraszewskiego w Romanowie. Stamtąd trafił do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Od niedawna jest też dostępny w wersji elektronicznej na stronie Biblioteki zob. <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=565292> (dostęp: 22.02.2023). Dla porządku należy powiedzieć, że tekst rękopisu został częściowo przepisany i zamieszczony na portalu Przewodnicy zamojscy przez Ewę Lisiecką, jednak zawiera on dużo pomyłek jeśli chodzi o odczytanie tekstu (prawdą jest, że pismo Łaszczowskiego nie jest zbyt czytelne), ale też pominięto pewien ważny fragment rękopisu, zawierający kazanie ks. Skotnickiego. Zob. <http://przewodnicyzamosc.pl/archiwa/14990> (dostęp: 22.02.2023).

<sup>5</sup> B. Lorens, *Bazylianie prowincji koronnej w latach 1743-1780*, Rzeszów 2014, s. 460; Ю. Стецик, *Василіанське чернецтво Перемишльської єпархії (друга половина XVIII ст.): словник біограм*, Жовква 2015, s. 130.

<sup>6</sup> W. Kołbuk, *Bazylianie w Królestwie Polskim w latach 1817-1872*, „Roczniki Humanistyczne”, 31 (1983) z. 2, s. 178.

więc urodziłby się w 1747 roku<sup>7</sup>. Można jednak przyjąć, że w wymienionym spisie wiek zakonników potraktowano niezbyt ściśle. Według pozostałych badaczy Łabowski 16 października 1774 roku wstąpił do zakonu w klasztorze w Dobran-cit, gdzie odbył nowicjat. W zakonie przyjął też imię Herman (German). Śluby zakonne złożył 26 października 1775 roku, a następnie skierowano go na studia zakonne do Spasa (retoryka), potem do Uniowa (retoryka i filozofia) oraz Ławrowa (teologia dogmatyczna i moralna)<sup>8</sup>. Biskup Maksymilian Ryłło wyświęcił go na diakona w Ławrowie w 1780 roku, a następnie w Walawie udzielił mu święceń prezbiteratu 15 sierpnia 1781 roku. Po święceniach skierowany został na dalsze studia teologiczne do Lwowa. Tu w zasadzie bardziej szczegółowe informacje o Łabowskim się kończą<sup>9</sup>. W końcu XVIII lub na początku XIX wieku znalazł się w klasztorze bazylikańskim w Zamościu. Tam pełnił funkcję przełożonego klasztoru, co jest raczej domniemaniem opartym na fakcie autorstwa dziennika, w którym opisał szereg wydarzeń, których musiał być świadkiem lub uczestnikiem, zaznaczając w nich swoją rolę przełożonego. Nie ulega też wątpliwości, że na skutek wojny w 1809 roku i przyłączenia w jej wyniku ordynacji zamojskiej do Księstwa Warszawskiego, wraz ze swoimi współbraćmi wszedł pod jurysdykcję biskupa unickiego chełmskiego. Następne pewne wiadomości o Łabowskim pochodzą z lat 1817-1818, kiedy to pełnił funkcję superiora klasztoru w Chełmie<sup>10</sup>. Przyjmuje się, że Łabowski zmarł około 1818 roku, ponieważ później już nie występuje w spisach zakonników<sup>11</sup>. Nie można powiedzieć nic więcej o rodzinie Łabowskiego, wobec tego nie da się go powiązać z dwoma innymi zakonnikami – o pokolenie młodszymi braćmi Łabowskimi: Jakubem Stefanem, benedyktynem i Bazylim, paulinem, choć wiadomo, że ci dwaj zostali ochrzczeni w rycie grekokatolickim, a dopiero w dorosłym życiu przyjęli ryt łaciński<sup>12</sup>.

Autor *Zdobycia Zamościa* był człowiekiem wykształconym, posługiwał się słowem (nawet zwrotami łacińskimi) z dużą swobodą i swadą. Jego wspomnienia są niepozbowione pewnej dozy humoru, co powoduje, że czyta się je lekko i z dużą przyjemnością. Nie zachowały się one w oryginale, znamy jedynie odpis, jak było wspomniane. Łaszczowski, w swoim komentarzu stwierdził, że jest to tekst

<sup>7</sup> Zob. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Chełmski Konsystorz Grekokatolicki (dalej: CKGK), sygn. 683, k. 6-7.

<sup>8</sup> Kołbuk (*Bazylianie w Królestwie Polskim*, s. 178) twierdzi, że Łabowski wstąpił do zakonu w 1768 roku, a w 1775 roku został wyświęcony na kapłana. Natomiast wszyscy autorzy zgadzają się co do faktu, że studia odbył on we Lwowie.

<sup>9</sup> Cytowane publikacje B. Lorens i J. Stetsyka (zob. przypis nr 5) oparte zostały na badaniach w archiwach ukraińskich, obecnie niedostępnych z powodu trwającej wojny. Niestety badania te dotyczą XVIII wieku, wobec tego trudno jest ustalić cokolwiek więcej bez możliwości dalszej kwerendy.

<sup>10</sup> APL, CKGK, sygn. 683, k. 6v.

<sup>11</sup> Kołbuk, *Bazylianie w Królestwie Polskim*, s. 178; APL, Klasztory grekokatolickie województwa lubelskiego, Klasztor Bazylianów w Chełmie, sygn. 35/111/2/9, lista z 24 II 1818.

<sup>12</sup> Również o tych dwóch zakonnikach istnieją tylko skąpe wzmianki, zob. <https://tmz.labowa.edu.pl/aktualnosci/2021/11/23/benedyktyn-brat-jakub-stefan-labowski-1778-1833/> (dostęp: 22.02.2023) oraz <https://tmz.labowa.edu.pl/aktualnosci/2021/11/10/brat-paulin-bazyli-labowski-1793-1866/> (dostęp: 22.02.2023).

odnaleziony przez niego w Zamościu, w klasztorze bazylikańskim, a powstały pod wpływem wydarzeń z maja-lipca 1809 roku<sup>13</sup>. W kontekście losów unitów w Królestwie Polskim, nie powinno dziwić zaginięcie oryginału. Natomiast nie należy deprecjonować tego tekstu jako źródła historycznego<sup>14</sup>. Jest wręcz przeciwnie – autor starał się uczestniczyć w wielu wydarzeniach i wiedzieć dokładnie, co się dzieje w mieście. Chyba bardziej go to zajmowało niż życie jego klasztoru. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że o. Łabowski prowadził coś w rodzaju dziennika, umieszczał kolejne wpisy z datami dziennymi, niekiedy są to zapisy codziennych wydarzeń, notowanych na gorąco. Ale też, kiedy nie wydarzyło się nic znaczącego, pod datą dzienną podawał taką właśnie informację.

Rodzi się w tym momencie zasadne pytanie, czy nie mamy do czynienia nie tyle z pamiętnikiem, co raczej z fragmentem kroniki klasztornej? Znajdujemy bowiem w tekście także odniesienia do losów klasztoru bazylikańskiego w Zamościu w czasie opisywanych wypadków. Niemniej wydaje się, że autora pochłaniały dużo bardziej dziejące się na jego oczach zdarzenia polityczne zwłaszcza, że miały one wpływ na losy zakonu i zakonników. Wiemy, że kroniki klasztorne nie są dziełami jednorodnymi. Ich zawartość, ale też sposób narracji zależały od zdolności, a także od zainteresowania kronikarza. Niektórzy pomijali to, co działo się poza murami klasztoru, inni uważali przeciwnie – że należy dać świadectwo rozgrywającej się na ich oczach historii. Ojca Łabowskiego należałoby zakwalifikować do tej drugiej grupy. W każdym razie jego tekst oddaje na żywo notowany zapis wydarzeń towarzyszących szturmowi wojsk polskich na Zamość w maju 1809 roku, ale widzianych od wewnątrz twierdzy, z perspektywy zwykłego mieszkańca. Jego wiedza o zdarzeniach poza Zamościem jest dość ogólna, niekiedy niewielka. Zamieszcza wiadomości zasłyszane, ale niekoniecznie szczegółowe. Ponieważ jego zapiski prowadzone były w formie dziennika, to nie dowiemy się szczegółów o wybuchu wojny, bitwie pod Raszynem itd., ponieważ takie wiadomości do mieszkańców Zamościa nie docierały, ewentualnie docierały w formie szczątkowej. Wspomniał natomiast o bitwie pod Kockiem, ale nazwisko Berka Joselewicza było mu znane, skoro nazwał go „sławnym pułkownikiem”. Opisał też narastającą w szeregach austriackiej administracji panikę. Jest to potwierdzenie innych ustaleń historyków, którzy zauważali, że dla władz zaborczych było dużą niespodzianką dość powszechne poparcie wkraczających wojsk polskich przez społeczeństwo Galicji<sup>15</sup>. Wartością wspomnień o. Łabowskiego jest niewątpliwie to, że nie snuje domysłów. Natomiast to, co działo się na jego oczach w Zamościu opisywał z dużą swadą. Potwierdza też, że wielu mieszkańców miasta współdziałało z wojskiem polskim, co ułatwiło zdobycie twierdzy. Pokazywał nastroje w mieście i własną ocenę tych zdarzeń zawierającą pełną aprobatę dla odbudowy państwa polskiego i jednocześnie dużą niechęć do rządów austriackich. Ta niechęć była tak duża, że nawet zrabowanie miasta zaraz po jego zdobyciu potraktował jako coś naturalnego na wojnie, co nie ostudziło jego zapału patriotycznego. Wręcz przeciwnie – uważał,

<sup>13</sup> BJ, rkps 6835 II, k. 3.

<sup>14</sup> W końcowym komentarzu Łaszczowski stwierdza, że praca pisana przez zakonnika w zaciszu klasztoru nie ma wartości historycznej (tamże, k. 13).

<sup>15</sup> Zob. Mencil, *Galicja Zachodnia*, s. 447 i nn.

że od tego momentu sprawy polskie będą szły w dobrym kierunku. Przy okazji przyznał się, że osobiście strzelał na wiwat po zdobyciu twierdzy przez polskich żołnierzy.

Wartość prezentowanych wspomnień podnosi fakt, że zawierają one w sobie jeszcze jeden nieznaną dokument z epoki. To treść kazania ks. Onufrego Skotnickiego, infułata zamojskiego, wygłoszonego 28 maja, podczas uroczystego dziękczynienia za zwycięstwo wojska polskiego. Jak sam Łabowski zaznaczył – otrzymał tekst tej przemowy do przepisania od jej autora, zatem musiał znać i być w dobrych relacjach z zamojskim proboszczem i dziekanem kapituły, a niedługo – infułem, po przywróceniu tego tytułu przez księcia Józefa Poniatowskiego. Kazanie ks. O. Skotnickiego zostało prawdopodobnie wydrukowane, lecz obecnie jest całkowicie zapomniane<sup>16</sup>. Jest to ciekawe wystąpienie, w którym z jednej strony jego autor dziękuje Opatrzności za wyzwolenie Zamościa, a jednocześnie dość łatwo wchodzi w wymogi ówczesnej poprawności politycznej. Wysławia Opatrzność Bożą bowiem za to, że powołała Napoleona, jako mściciela i wyzwoliciela uciśnionych narodów, co było zgodne z ówczesną propagandą. Z drugiej strony Skotnicki zwracał uwagę, że nie z powodu samej zewnętrznej siły upadła Rzeczpospolita, ale też wskutek zdrady niektórych jej obywateli. Jednocześnie podkreślał wagę kształtowania patriotycznych postaw młodzieży, co powinno stanowić zabezpieczenie na przyszłość narodu. To odniesienie wydaje się oczywiste z uwagi na tradycje Akademii Zamojskiej. Pewną bolączką, na którą przy tej okazji zwracał ks. Skotnicki uwagę była austriacka polityka germanizacyjna, do której rękę przykładali niektórzy Polacy. Germanizacja administracji i szkolnictwa była zresztą ogromną uciążliwością, nie tylko dla kaznodziei. Ojciec Łabowski również daje wyraz takiego stanowiska i to wielokrotnie na przestrzeni całego swojego tekstu. Wydaje się zatem, że nasz bazylianin jest kronikarzem zdarzeń, w których dane mu było uczestniczyć. Pomiął jednak pewne sprawy, jak np. przywrócenie tytułu infułata zamojskiego, który został zniesiony przez Austriaków i przywrócony na wyraźne polecenie księcia Józefa Poniatowskiego. Być może nie wiele wiedział o kwestiach, które zapadały w gremiach dla niego niedostępnych. Stosunkowo niewiele napisał o drugiej uroczystości zamojskiej, wiążącej się z zaprzysiężeniem rządu tymczasowego Galicji 9 lipca oraz złożeniem przysięgi na wierność Napoleonowi. To jest trochę zastanawiające, bo część tych uroczystości odbyła się także w świątyni bazylikańskiej. Całe duchowieństwo Zamościa było poinformowane o planowanych wydarzeniach wcześniej. Ksiądz Skotnicki otrzymał oficjalne pismo od stojącego na czele Komisji Okręgu Zamojskiego Wincentego Grzymały, z wezwaniem, aby przygotował on uroczystość religijną i na czele duchowieństwa obu obrządków (łacińskiego i greckiego) złożył przysięgę<sup>17</sup>. Natomiast Łabowski wspominał, że już wówczas ks. Skotnicki wystąpił

<sup>16</sup> Informację o druku mowy ks. Skotnickiego zamieścił Łaszczowski w przypisie do tego tekstu, zob. BJ, rkps 6835 II, k. 10. Jednak obecnie treść tego kazania nie jest znana. Jedyne szersze znane teksty infułata zamojskiego to *Wezwanie do litości Polek*, proszący o pomoc dla ludności przedmieść spalonych w czasie szturm Zamościa.

<sup>17</sup> Zob. APL, Kolegiata Zamojska, Wezwanie kapituły zamojskiej do przysięgi na wierność Napoleonowi, sygn. 35/105/0/2/439.



*pontyficaliter*, zatem jako infułat zamojski. Można żałować, że autor nie przytoczył zaginionego dziś słynnego kazania ks. Józefa Koźmiana wygłoszonego na tej uroczystości. Mimo to należy podkreślić, że postawa bazylianina jest intrygująca. Cechował go wielki patriotyzm, zapewne wyniesiony z domu rodzinnego i pielęgnowany w klasztorach, bo pamiętajmy, że całe dorosłe jego życie ubiegało już pod rządami Habsburgów po I rozbiórce Polski w 1772 roku. W swoim wspomnieniu wyraźnie utożsamiał wojsko Księstwa Warszawskiego z wojskiem polskim, pisze o zdobywcach Zamościa – Polacy i wyraźnie podkreśla, że wyzwolili oni z niewoli Galicję. Okres od maja do lipca, który obejmuje niniejszy tekst, o Łabowski, można powiedzieć, celebrytuje jako okres nagłe i niespodziewanie odzyskanej niepodległości, wobec której wszelkie niedogodności są dla niego mało istotne. Warto dodać, że przez pierwsze miesiące w trakcie kampanii i po zakończeniu działań wojennych miał on możliwość przeniesienia się do Austrii. Przemieszczanie się zakonników między konwentami w 1809 roku, a nawet w 1810 roku nie należało do rzadkości<sup>18</sup>. Pozostanie Łabowskiego w Księstwie Warszawskim było jego wyborem, co trzeba podkreślić i co wynika z jego własnych słów, kiedy uznaje to państwo za substytut niepodległej Polski. Wręcz nie mówi o Księstwie, tylko o Polsce. A jednocześnie daje wyraz swojej niechęci do Niemców – Austriaków i całej austriackiej biurokracji i ich rządów<sup>19</sup>.

W niniejszej edycji usunięto początkowy i końcowy komentarz Łaszczowskiego, jak też jego przypisy (zresztą niezwykle uproszczone i nie dodające nic nowego), pozostawiając wyłącznie tekst o Łabowskiego. Ponieważ na chwilę obecną musimy uznać oryginał jego dzieła za zaginiony, trudno jest powiedzieć, czy Łaszczowski przepisał całość odnalezionych wspomnień, czy nie dokonał w nich skrótów. Tekst w pewnych miejscach wydaje się jakby zbyt skrótowy, jednak mogło to też wynikać z decyzji samego autora. W kilku miejscach, z uwagi na brak pewności co do poprawnego odczytania rękopisu, pozostawiono słowo nieodczytane lub postawiono pytańnik. W edycji uwspółcześniono zapis słów dużą literą, pisownię „i”, „j”, „y” oraz „x” i interpunkcję. Nie wprowadzono jednak żadnych zmian w ortografii, składni i stylistyce tekstu. Został on napisany językiem zbliżonym do współczesnej polszczyzny i nie wymaga korekty, ani jakiegokolwiek ingerencji wydawniczej. Nie można wykluczyć, że to „uwspółcześnione” brzmienie tekstu jest wynikiem niejakiej ingerencji Łaszczowskiego, czego, z uwagi na brak dostępu do tekstu oryginalnego, nie da się jednak potwierdzić. Tekst nie zawiera specjalnie dużo skrótów, a te, które są, nie wymagają rozwiązania. Są to powszechnie skróty: p. – pan czy j. ks. – jegomość ksiądz.

<sup>18</sup> E.M. Ziółek, *Między tronem i ołtarzem. Kościół i państwo w Księstwie Warszawskim*, Lublin 2012, s. 411-412.

<sup>19</sup> Taka postawa patriotyczna wcale nie była rzadkością wśród bazylianów. Po 1807 roku notujemy kilka przypadków przenoszenia się z Rosji, ale też z Galicji do Księstwa właśnie reprezentantów tego zgromadzenia, aby uwolnić się od panowania odpowiednio – carskiego lub habsburskiego. Za przykład może posłużyć o. Jozafat Żypowski, który w 1808 roku prosił Hugona Kołłątaja o pomoc w przeniesieniu się do wolnej ojczyzny (czyli Księstwa), choć w Austrii mógł kandydować na biskupa, tamże, s. 694.

W niniejszej edycji zmieniony został nagłówek na oddający bardziej treść źródła. W rękopisie znajduje się jedynie tytuł na pierwszej stronie tekstu – *Zdobycie Zamościa w 1809 r.*<sup>20</sup>, natomiast w inwentarzu rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej został wprowadzony następujący tytuł: *Zdobycie Zamościa w 1809 r. opisane przez ks. Łabowskiego*. Widać zatem, że był on nadany wtórnie, nie przez autora dzieła. Wprowadzony w obecnej edycji, jak się wydaje, jest bardziej adekwatny; odnosi się zarówno do autora, jak i jego utworu, przy założeniu, że żaden z tytułów dotąd używanych nie był oryginalnie nadany przez o. Łabowskiego.

### **O. Herman Łabowski bazylianin, *Zdobycie Zamościa w 1809 r.***

Dnia 15 marca 1809 r. przybył ze Lwowa p. Pulski, pułkownik od inżynierów<sup>21</sup> na oglądanie i rozpoznanie fortecy zamojskiej, o której dał zdanie do rządu, że dobra forteca, ale zdezelowana, a zatem rząd nakazał, aby skoro odebrał rozkaz, jak najprędzej reperował fortecę. Rozpoczęto więc robotę koło fortecy ostatniego marca i co dnia nie darując niedzieli i święta, po 300 z początku, potem po półtora tysiąca i więcej ludzi robiło. Oprócz tego czyniono różne do wojny przygotowania: jako to różne magazyny zboża, mąki, amunicji sprowadzano, rekrutów spędzano z różnych cyrkulów – tych od rana do wieczora musztry uczone.

Gdy tedy armia cesarska pod Kraków zbierała się, garnizon przez zimę w Zamościu zostający, wymaszerował z Zamościa około 10 kwietnia i pułkownik komendę trzymający, a komendantem fortecy został p. Pulski pułkownik od inżynierów. Tymczasem cesarskie wojsko spod Krakowa, ruszyło ku Warszawie i Warszawę odebrało. Polacy zaś cofnęli się do Pragi, skąd dowiedziawszy się, iż tak w nowej, jako i starej Galicji wojska cesarskiego mało jest, zaczęło tedy wojsko polskie wycieczki czynić do nowej Galicji i nasamprzód uderzyło na miasteczko Kock<sup>22</sup>, gdzie potyczka była między cesarskimi i polskimi huzarami: tam kilkunastu z obu stron padło i ów sławny pułkownik Berko<sup>23</sup>, Żyd od Polaków. Stamtąd poszli do Siedlec i tam jakąś część przedmieścia spalili. O czym dowiedziawszy się cyrkule radomski, biański i lubelski z kasami pozmykali i 30 kwietnia do Zamościa przywieźli one. Z Zamościa 9 maja 70 fur z kasami do Lwowa transportowano.

<sup>20</sup> Zob. BJ, rkps 6835 II, k. 2.

<sup>21</sup> Pulszky Ferdinand von Csefalva (ok. 1759 – po 1810), baron, pułkownik armii austriackiej, ukończył Cesarską Akademię Inżynierii w Wiedniu, był weteranem wojen z Turcją (1788-1792) oraz Francją (1792, 1800-1801). W 1809 roku został komendantem twierdzy w Zamościu, a wcześniej był szefem inżynierii obu Galicji. Uchodził za zdolnego i niezwykle odważnego oficera, zob. Feduszka, *Twierdza zamojska*, s. 211. O. Łabowski zapisał nazwisko komendanta fonetycznie.

<sup>22</sup> Utarczka pod Kockiem nie była pierwszą, jakby to wynikało z zapisu Łabowskiego. Miała miejsce 7 maja. Starli się tu huzarzy mjr. Hoditza mający zatrzymać marsz polskich wojsk na Lublin i szwadron 5. pułku strzelców konnych (nie huzarów, jak mylnie podał Łabowski) dowodzonych przez ppłk. Berka Joselewicza, zob. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka*, s. 242.

<sup>23</sup> Berek Joselewicz (1765-1809), kupiec i faktor bp. Massalskiego, w 1794 roku przystąpił do insurekcji kościuszkowskiej, tworzył pułk jazdy żydowskiej. Po upadku powstania przedostał się do Lwowa, a w 1798 roku, jako Józef Berko zaciągnął się do Legionów Polskich, od 1807 roku w wojsku polskim Księstwa Warszawskiego, szef szwadronu w 5. psk, poległ w bitwie pod Kockiem, zob. J. Pachoński, *Oficerowie Legionów Polskich*, t. II, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich 1796-1807*, Kraków 2003, s. 12-13.



Cyrkuł z rozkazu Gubernium do Tomaszowa o mil 3 od Zamościa przeniesiono, kryminał także tegoż dnia tj. dnia 9 maja o godzinie 10 wieczorem wyjechał do Bełża, ze wszystkimi aktami potrzebnymi. Polskie wojsko zaś odebrawszy Lublin, przyszło z Lublina, prosto mając do Zamościa, uwiadamiając, że odebrawszy trzy cyrkuły spodziewa się, że i cyrkuł zamojski poddać się zechce. Wojsko polskie nie widząc żadnej przeszkody od Zamościa i za sobą krążyło około Biłgoraja, Krasnegostawu, Szczebrzeszyna, postępując powoli pod Zamość. Około forticy jednak bez przerwania robili.

Dnia 15 maja pokazywała się o milę, o pół mili od Zamościa na trakcie lubelskim konnica polska<sup>24</sup>. Trwoga niezmierna stała się w mieście Zamościu i po przedmieściach i jedni do wsi poblizszych, drudzy majątki swoje w ziemi i po lochach zakopywali; porzucając grunta i chałupy puste. Z miasta i kamienic mający wywozili się gdzie kto mógł do przyjaciół i krewnych. Klasztor ks. ks. bazylianów 5 kleryków do warchrackiego<sup>25</sup> klasztoru odesłał. Oficjaliści cesarscy na złamanie karku niezmiernie zmykali ku Lwowu.

Dnia 16 maja o godzinie 3 z rana pikiety polskie od Sitańca i Wysokiego z pikietami cesarskimi już się ucierać poczęły: już było słycać to tu, to ówdzie strzelania: z forticy do pikiet polskich dano trzy razy ognia, a wtenczas większy strach padł na nas. O godzinie 8 rano ustało strzelanie.

Dnia 17 maja od godz. 10 rano do południa znowu ucierały się forpoczty od Łapiguza i tegoż dnia około godziny 3 po południu od Szczebrzeszyna jazdy i piechoty polskiej przyciągnęło około 6 kompanii i ulokowało się obozem na polach pod pagórkem za Mokrem, pół mili od miasta. Strzelanie na pikietach, na których garstka huzarów cesarskich i szeklerów<sup>26</sup> czyli strzelców od piechoty węgierskiej

<sup>24</sup> Były to oddziały 6. pułku ułanów i szwadron 3. pułku ppłk. Strzyżowskiego, zob. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka*, s. 257. Przebieg wydarzeń militarnych tego i następnych dni, zob. tamże, s. 257-261; Feduszka, *Twierdza zamojska*, s. 213-218.

<sup>25</sup> Chodzi o klasztor bazylikański w nieodległej Werchracie. Klasztor ten był już w zasadzie przez Austriaków objęty procedurą kasacyjną (zob. M. Ujma, *Monaster bazylianów w Werchracie w świetle dokumentów sporządzonych przed jego kasatą w 1808 roku*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 18 (2019) nr 2, s. 152-173), natomiast w połowie maja był też jedynym, do którego można było przenieść się jeszcze pod jurysdykcją austriacką, a opuszczenie twierdzy wymagało zgody austriackiego dowództwa. Dlatego nie było możliwe wysłanie kleryków do klasztoru w Chełmie, który w zasadzie już znajdował się na terenie opanowanym przez wojsko polskie. Z kolei decyzja o odesłaniu nowicjuszy mogła być podyktowana ich „zapalem patriotycznym”. Był to problem wielu ówczesnych zgromadzeń, z których młodzi zakonnicy czy kandydaci opuszczali klasztory, żeby wziąć udział w walkach o niepodległość, potem wracali, ale już trudno było im się ponownie wdrożyć do wymogów zakonnej reguły. Dotykało to w dużym stopniu bazylianów, zob. Ziółek, *Między tronem i ołtarzem*, s. 408; J. Kładoczny, *Dzieje prowincji bazylikańskiej w Królestwie Polskim 1810-1864*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, 16 (1936) s. 304.

<sup>26</sup> Załogę twierdzy stanowiły pułki 23. i 55. piechoty, które rekrutowały żołnierzy głównie z Galicji, natomiast wzmocniono je w 1809 roku m.in. o trzy kompanie piechoty wołoskiej ze Lwowa i szwadron huzarów (Feduszka, *Twierdza zamojska*, s. 211). Trudno powiedzieć, dlaczego akurat ci szczególnie zostali przez ks. Łabowskiego zapamiętani. Być może wiązało się to z pewną egzotyką nowych, niespotykanych dotąd w Zamościu formacji, podczas gdy pozostałe zdążyły spowszednieć.

do 50 ludzi było, nie ustawało. Z ogrodu ordynackiego rżęsiło z armat dawano ognia. Miasto zaś zamknięte było od 15 maja, nikomu wchodu i wychodu z miasta, chyba za paletem<sup>27</sup> samego komendanta, nie pozwolono. O godzinie 9 wieczorem tegoż dnia cesarscy zapalili przedmieście szczebrzeskie z granatów umyślnie, żeby się pomiędzy domy nie chowali Polacy.

Dnia 18 maja o godzinie 3 rano cesarscy zapalili przedmieście lubelskie. Polskie wojsko tego dnia w południe nic nie zaczynało, ale czyniąc obserwację, część jedna wojska z dwoma armatami postąpiła ku cegielni p. ordynata<sup>28</sup> od Szczebrzeszyna; część druga stanęła na kępie, czyli pod pagórką niedaleko Żdanowa, wprost naprzeciw klasztoru ks. ks. bazylianów i franciszkanów<sup>29</sup>, także z dwoma armatami; trzecia część stała w obozie. O godzinie tedy 1 po południu tegoż dnia 18, to jest we czwartek na ruskie Wniebowstąpienie straszna poszła się z obydwóch stron kanonada. Za pierwszym od Polaków wystrzałem od Szczebrzeszyna zapaliła się od bomby stajnia w zamku ordynackim, pełna siana, niedaleko od arsenału, gdzie cesarska złożona była amunicja. Może by się były prochy zapaliły, gdyby natychmiast nie wychwycono siana. Za drugim wystrzałem zapalili Polacy magazyn z mąką i zbożem i cyrkuł przed pałacem ordynackim zostający. Dopiero w mieście płacz; szukając obywatele miejsca, gdzieby się schować, bojąc się każdy, że się całe miasto zapali, a wyjść z miasta żadnym sposobem nie można; niejeden spuściłby się z wału choćby i z kalectwem, ale niepodobna, bo wokoło jeden przy drugim stoi żołnierz cesarski z karabinem nabitym. Armat wielkich i małych było około 30.

Takowa kanonada trwała aż do w pół do siódmej wieczorem z obydwu stron. Klasztorów bazylikańskiego, franciszkańskiego, panieńskiego<sup>30</sup> i niektórych obywateli kamienic mury i dachy podziurawione. Od w pół do siódmej kanonada trochę się uciszyła. Pikiety jednak z obydwóch stron od ogrodu ordynackiego strzelać nie ustawały i armatnie wystrzwały tamże czasem słycać było do godziny blisko 10 w noc. Przez ten czas kanonady, jak wyżej nadmienilem zapalili Polacy magazyn, stajnię i niektóre zabudowania w zamku ordynackim, pałac, gdzie cyrkuł urzędował i starosta mieszkał. Tego dnia kula armatnia zabiła konia i źrebię chłopskie, który na stójkę przypędzony był i Żydka jednego. Przypomnieć należy,

<sup>27</sup> Rozkaz pisemny.

<sup>28</sup> Stanisława Kostki Zamoyskiego.

<sup>29</sup> Łabowski posługuje się tu zwyczajowymi nazwami zabudowań klasztornych w Zamościu. Z trzech klasztorów, które wymienia tylko bazylianie pozostawali w swoim. Klasztor franciszkański jeszcze za czasów panowania Józefa II został przeznaczony na potrzeby garnizonu, a konwent do kasaty. Franciszkanie długo walczyli o utrzymanie go w Zamościu, ostateczna decyzja o ich usunięciu z twierdzy zapadła w 1809 roku na krótko przed wybuchem wojny i wojsko austriackie zajęło kościół oraz klasztor na swoje potrzeby, zob. Ziółek, *Między tronem i ołtarzem*, s. 477, przypis nr 315.

<sup>30</sup> Chodzi o były klasztor ss. klarysek. To zgromadzenie zostało skasowane przez Józefa II. W 1809 roku klasztor klarysek zajmowały szarytki, zob. E.M. Ziółek, *Przeniesienie Sióstr Miłosierdzia z Zamościa do Szczebrzeszyna w 1812 roku (czyli o potrzebie studiowania źródeł)*, w: *Narrata de fontibus hausta. Studia nad problematyką kościelną, polityczną i archiwistyczną ofiarowane Janowi Skarbkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, Lublin 2010, s. 319-320.

że pewna panna miłosierdzia, gdy dnia wczorajszego przedmieście szczebrzeskie zapalono, strachem przerażona pobiegła na strychy, stamtąd z impetem powracając po schodach, minęła, zstępując schód jeden i upadłszy, o mur głowę na drobne kawałki rozbiła, a tam na miejscu życie zakończyła; o czym dowiedziawszy się przeorysza<sup>31</sup> zemdląca od strachu i tę ledwie otrzeźwili<sup>32</sup>. Tegoż dnia samego to jest 18 maja o godzinie 8 wieczorem kanonada z pół godziny trwała w fortecy. Forpocząty zaś nie przestawały jeden do drugiego strzelać. O godzinie wpół do dziewiątej tegoż dnia wieczorem komendant fortecy, p. Pulski kazał domy od fortecy na hrubieszowskim i lwowskim przedmieściach pozapalać: co widząc, Polacy już i oni od przychodu wszystkie przedmieścia prócz lubelskiego pozapalali – a tu już Sodoma i Gomora stała się z Zamościa; nikt nie mógł swego własnego domu ratować, bo strzelano i całą noc paliło się gdzie niegdzie, tylko chałupa na lwowskim przedmieściu i szczebrzeskim została<sup>33</sup>.

Dnia 19 maja o godzinie 3 rano częste z armat wystrzały z fortecy słyhać, forpocząty już przyskakują polskie, a cesarskie za nimi uganiają się. Widząc wszyscy mieszczanie, że się na złe zanosi, zebrawszy się idą – całe prawie miasto do komendanta fortecy, Pulskiego, prosząc (choć go i pierwaj kilka razy prosili), aby kapitulował miasto i nie dał im zginąć, kiedy już przedmieścia wypalone. Ofuknął się na nich i karą śmierci pogroził na to. „Dopóty bronić się będę” rzekł „dopóki chustka na szyi palić mi się nie będzie – nie poddam się”. Po wtóre i po trzecie podali mieszczanie na piśmie prośbę; obiecał im kuriera do obozu polskiego posłać z prośbą na dni 4 o zawieszenie broni prosząc; i posłał o godzinie w pół do 8 wieczorem, przez ten czas cicho się zrobiło, ale Polacy, którzy wprzód kuriera trzy razy przysłali<sup>34</sup>, aby zreflektować dumnego komendanta, prośby nie przyjęli i na pikietach strzelali do Niemców, a przygotowania w obozie do szturm czynili, to jest drabiny robili tak szerokie, aby na jednym szczeblu 4 ludzi wygodnie stanęło i te drabiny nim kurier cesarski z obozu powrócił już były pod murami fortecy.

Skoro tedy kurier do fortecy powrócił Polacy szturm przypuścili ze wszystkich stron. Ten szturm zaczął się o godzinie wpół do 12 w nocy dnia 19 maja. Z początku

<sup>31</sup> Łabowski używa tego tytułu zwyczajowo dla określenia przełożonej; w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo była to siostra służebna i funkcję tę pełniła od przybycia do Zamościa, czyli w latach 1784-1817 siostra Ludwika Zawadzka (tamże, s. 321). Zatem to ona musiała być tą zemdloną przeoryszą.

<sup>32</sup> Zdarzenie to miało dalsze reperkusje, ponieważ siostry stanowczo zażądały od władz tak kościelnych, jak i państwowych przeniesienia ich zgromadzenia oraz szpitala i szkoły, które prowadziły, poza twierdzą, co spowodowało cały szereg perturbacji uderzających również we franciszkanów (tamże, s. 320-325). Przy czym informacje o Łabowskiego są jedynymi bliżej naświetlającymi te dramatyczne zdarzenia. W aktach zgromadzenia sióstr szarytek o sprawie mówi się dość ogólnie, wspominając jedynie dramatyczną śmierć jednej z zakonnice w czasie oblężenia, ale bez szczegółów. Zresztą te mogły być ówczesnie znane zainteresowanym, zob. Archiwum SS. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Warszawie, Kroniczka Zgromadzenia i Opis Domów Sióstr Miłosierdzia Prowincji Warszawskiej od 1651 roku, s. 345; tamże,teczka Zamość i Szczebrzeszyn, brulion listu z 26 sierpnia 1810 roku.

<sup>33</sup> Wielu mieszczan miało domy, składy czy warsztaty na przedpolu twierdzy i te spłonęły.

<sup>34</sup> Pierwsze wezwanie do poddania twierdzy skierował gen. Michał Kamiński już 16 maja, zob. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka*, s. 257.

z armat z obydwóch stron nieustannie dawano ognia. Ludzie po dziurach i lochach pochowali się. Gdy Polacy drabiny do murów od ogrodu ordynackiego, gdzie mury najniższe poprzystawiali, którym obywatele sami i nieść i przystawiać pomagali, straszne rozpoczęło się z armat i z karabinów strzelanie. Wdarło się kilkunastu Polaków na wał, którzy od obywateli bardzo dobrze byli poinformowani, ponieważ ich pełno do obozu polskiego przyjeżdżało i całkiem rozpowiedzieli, gdzie co stoi i znajduje się<sup>35</sup>. Więc polscy żołnierze wdrapawszy się na wały wykrzykując: „Hura wiara! hura Polacy!”, pobiegli do bramy szczebrzeskiej i otworzyli ją. Przybyło potem więcej piechoty i konnicy i porozbiegali się po wałach, a cesarskie wojsko, zwłaszcza rekruci, postrzegwszy Polaków na wałach, porzucali giwery, patronstasy, torby, kaszkiety, kłobuki, biegli, uciekali, gdzie któren mógł<sup>36</sup>. Na wałach za ogrodem ordynackim i wkoło bramy lubelskiej cesarscy tęgo się ucierali i koło odwachu, gdzie i komendant fortecy kilka razy plejzerowany<sup>37</sup>, musiał z pałacu ustąpić. Cała batalia skończyła się o godzinie wpół do 3 po północy dnia 20 maja. Wtedy żołnierze rozbiegli się po kamienicach, po sklepach i lochach, rozbijając drzwi, okna i zamki. Zabierali ze sklepów, lochów wszystko, co tylko napotkali. Zrabowali ledwie nie do ostatniego; płacz, krzyk, hałas, strzelanie na wiwat niesłychane. Bazylianie naprzeciw nich wyszedłszy, zaprosili ich postawiwszy im gorzałki, chleba, masła, słoniny, dokąd jeden przyszedł, drugi odszedł przez dwie godziny: napiwszy się i najadłszy żadnej szkody nie uczynili. Giwerów, amunicji po wałach leżało do południa prawie jak drew; młodzież brała i wystrzeliwała z nich, kobiety nawet wypalały z karabinów leżących po wałach, wykrzykując „Vivat Polska!”. Ja sam z 10 razy z karabinów wypaliłem z radości niesłychanej, że już Niemcy nie śmierdzą w Zamościu.

Po południu furami wożono przed odwach rzeczy do wojska należące. Oficerowie cesarscy, któren gdzie mógł uciekali i chowali się po grubach, lochach; skąd tego dnia, to jest w sobotę i drugiego wyciągano i ich w areszt brano. Na odwachu komendant Pulski tęgo się bronił, ale widząc przemoc, uszedł plejzerowany do kamienicy, gdzie kwaterował. Za nim pobiegło kilku oficerów polskich z żołnierzami i przed oknami jego z [...] ognia dawszy, sami w kamienicę poszli, drzwi kolbami wybiwszy, samego haniebnie wyprowadzili i w areszt oddali. Rabunek żołnierzom pozwolony był w godzin dwie; ale oni ponapijawszy się, cały dzień rabowali i na drugi dzień niektórym się dostało, a najbardziej Niemcom, Żydom i tym wszystkim, którzy z Niemcami trzymali i bratali się. Na koniec polscy oficerowie po domach i kamienicach chodząc, żołnierzy wypędzali.

O godzinie 11 tego dnia rano część wojska do obozów poszła; część w mieście się plątała i trochę się uciszyło. Lecz obywatele poprzestraszani jedno od ognia, drugie od huków i kul armatnich, od rabowania i zuchwałstwa żołnierzy, którzy

<sup>35</sup> Od początku oblężenia Zamościa wojsko polskie korzystało z pomocy zarówno mieszkańców miasta, jak i oficjalistów ordynacji zamojskiej i właściwie dzięki temu było możliwe zdobycie twierdzy szturmem i szybko, Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka*, s. 257-258.

<sup>36</sup> Najszybciej poddali się żołnierze i rekruci polskiego pochodzenia, najzacieklej walczyły kompanie wołoskie i austriaccy artylerzyści w okolicach bramy szczebrzeskiej, Feduszka, *Twierdza zamojska*, s. 216-218.

<sup>37</sup> Ranny.

niejednemu bagnet do piersi prostowali, po kamienicach i ulicach strzelali; przez dni prawie trzy jak sami nie swoi chodzili, oglądając to na tę to na ową stronę, czy nie idzie za nimi wojak. Należy tu przypomnieć, iż pewny Romanowski, zamojskiego obywatela syn, mający lat blisko 34, kulawy na jedną nogę, lecz w drewnianej chodźli, ten posłyszawszy o pikietach polskich koło Zamościa krążących poszedł na szczydle do nich mniej więcej o milę ku wiosce Wysokie, to się działo w dniu 14 maja. Co spostrzegłszy pikiety cesarskie dali znać komendantowi, który rozkazał czatować na niego i schwytać, i stało się i do aresztu na odwach wzięty. Komendant fortecy, będąc zatrudniony mocno, nie miał czasu dekret ferować na niego, nazajutrz byłby pewnie rozstrzelany na rynku, a tymczasem Polacy odebrali fortecę. Skoro tedy odwach objęli pytają go, co tu robi? Odpowiedział, że go Niemcy za to wzięli (jak wyżej nadmieniono). Uwolniono go i na odwachu był przez jakieś trzy dni, rządząc miastem; częstując oficerów, rozkazując trunki, wino, piwo, gorzałkę na odwach przynosić, na koniec uczyniono go trzecim komisarzem miasta, czyli sekretarzem policji oddziału zamojskiego.

Wracam się do batalii: z cesarskiego wojska padło jakich 30 ludzi, ranionych koło 12; z Polaków więcej padło jak słyhać; z ranionymi koło 200 ludzi<sup>38</sup>. Oficerów cesarskich zagnano na ratusz i tam przez dni kilka siedzieli. Wielu ich do Polaków poprzystawało, a resztę na furach przez Lublin do Puław zawieźli. Komendant zaś został na kuracji, co się z nim stanie czas okaże. Po odebranej fortecy to jest w dniu z 19 na 20 maja słyhać było taką nowinę i niektórzy zacni za rzecz prawdziwą stwierdzili, iż przedsięwzięcie szalonego komendanta Pułskiego także miało i układ taki, że gdyby byli Polacy z piątku na sobotę Zamościa nie dobyli, toby w tę sobotę miał kazać przez szeklerów, to żołnierz z Transylwanii, same Wołochy, których było 500 w mieście, obywateli wyrznąć, zrabować i miasto zapalić. Co łatwo można wierzyć ponieważ o porozumieniu postronnych obywateli z Polakami słyhał; że bywali w obozie i wszystkiego wojsku polskiemu zostawiali, lecz miłosierdzie Boskie tak szkaradny uczynek odwróciło.

Dnia 22 maja J.O. książę Józef Poniatowski przyjechał o godzinie 6 rano do Zamościa, stał w pałacu p. ordynatów, witał go p. Grzymała<sup>39</sup>, tegoż dnia po południu wyjechał. O godzinie 10 rano tegoż dnia obóz wojsk polskich spod Mokrego

<sup>38</sup> Informacje o Łabowskiego były nieściśle, choć może też Łaszczowski, przepisując tekst, coś przeinaczył. Badacze, opierając się na raportach po bitwie i wspomnieniach, podają odwrotne proporcje: ok. 300 zabitych i rannych po stronie austriackiej i 15 zabitych, 32 rannych Polaków, Feduszka, *Twierdza zamojska*, s. 218.

<sup>39</sup> Grzymała Wincenty h. Grzymała (1756-1824), prawnik, kasztelan Królestwa Polskiego. Po ukończeniu szkół pijarskich przez pewien czas przebywał na dworze bp. Ignacego Krasickiego. Doświadczenie prawnicze zdobywał w Trybunale Lubelskim. Po rozbiorach osiadł w ziemi chełmskiej, w dobrach żony, utrzymywał relacje towarzyskie zarówno z Adamem Kazimierzem Czartoryskim, jak i z Zamoyskimi. Związany z Centralizacją Lwowską. W 1809 roku został prezesem administracji powiatu zamojskiego, był przeciwnikiem separatyzmu galicyjskiego, w Księstwie Warszawskim zabiegał o pełną unifikację obu części państwa, czynnie uczestniczył w tworzeniu władz, w latach 1810-1816 prezes Rady Departamentu Lubelskiego, M. Manteufflowa, *Grzymała Wincenty*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 9, red. K. Lepszy, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1961, s. 118-119.



wyszedł ku Lwowu na różne trakty. O tejże godzinie tegoż dnia przymaszerowało od Lublina do Zamościa konnicy 300, za nią piechoty 200 ludzi – przenocowawszy poszła konnica ku Lwowu rano.

Dnia 23 z Tomaszowa oficjalistów wysłanych cyrkularnych pozawracano, aby swój odprawili urząd, do których przyprowadzono Polaków.

Dnia 24 jeńców cesarskich wozami poprowadzono do Lublina, w Lublinie do Puław, tych liczby wiedzieć nie mogę. Z Lublina Węgrów i Polaków do 300, którzy przyprowadzili do wojska dnia 24 maja do Zamościa przyprowadzono. Stoją u ks. ks. franciszkanów<sup>40</sup>.

Tegoż dnia o godzinie 5 wieczorem j. ks. prowincjał Julian Zdziuszyński<sup>41</sup> z j. ks. Ferdynandem Ciechanowskim<sup>42</sup>, superiorem chełmskim przyjechali z Chełma wizytę kończyć i drugiego dnia wyjechali: ks. superior do siebie, prowincjał do Krystynopola. Tegoż dnia Polacy około rozpoczętej fortecy od Niemców zaczęli robić spieszo: po półtora tysiąca robotnika kopią fosy nad wodą. Obywatelom nakazano w 8 dniach 6000 palików dębowych i gotowych przystawić.

W dniu 25 przed południem, przechodząc trzech Węgrów, co bydło wataszą<sup>43</sup> i nie chcąc się pokazywać w mieście, poza domami pogorzałymi, na przedmieście ku Szczebreszynowi przechodzili. Mielniczuk<sup>44</sup> niejaki zamojski pobiegłszy do Polaków na warcie stojących „Oto” – powiada „Węgrowie, wypada ich trzech” – jednego z nich przez płot przelażającego na płocie zabito; dwóch w areszt wzięto. Tegoż dnia Pota, profesora historii naturalnej, który to p. Pulskiemu, komendantowi wiele doradzał w łańcuszkach zaprowadzono do Lublina.

Dnia 26 j. w. ordynat Stanisław [Zamojski]<sup>45</sup> z Konstantym ks[ięciem] Czartoryskim<sup>46</sup> o godzinie 10 rano przyjechali do Zamościa; byli u niego oficerowie

<sup>40</sup> Jak było powiedziane, zabudowania franciszkańskie na potrzeby garnizonu przejęli jeszcze Austriacy. Wojsko polskie ulokowało się w tych samych obiektach po zajęciu twierdzy, zob. Ziólek, *Między tronem i ołtarzem*, s. 477-478.

<sup>41</sup> Zdziuszyński Julian (1743-1817), do zakonu bazylianów wstąpił w 1774 roku, śluby złożył w 1775 roku, zob. Lorens, *Bazylianie prowincji koronnej*, s. 479.

<sup>42</sup> Ciechanowski Ferdynand (1759-1828), biskup chełmski i senator Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Po ukończeniu szkół wstąpił do zakonu bazylianów, był prefektem szkół w Żyrowicach i przez 14 lat przełożonym klasztoru w Chełmie. Po przyłączeniu Galicji Zachodniej do Księstwa został prowincjałem prowincji bazylikańskiej, a w 1810 roku biskupem chełmskim unickim, PSB, t. 4, red. W. Konopczyński, Kraków 1938, s. 32-33.

<sup>43</sup> Przepędzają kradzione bydło.

<sup>44</sup> Młynarczyk.

<sup>45</sup> Zamojski Stanisław Kostka (1775-1856), XII ordynat na Zamościu. Był synem kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Zamojskiego i Konstancji z Czartoryskich. W 1809 roku stanął na czele Rządu Centralnego Obojga Galicji. Dzięki jego zabiegom ordynacja zamojska została włączona w granice Księstwa Warszawskiego, od 1810 roku był senatorem – wojewodą Księstwa, zob. K. Ajewski, *Stanisława Kostki Zamojskiego życie i działalność 1775-1856*, Warszawa 2010.

<sup>46</sup> Czartoryski Konstanty Adam (1773-1860), drugi syn księcia Adama Kazimierza i Izabeli z Flemingów, ordynat ordynacji międzyrzeckiej. W 1809 roku stanął na czele pułku własnej fundacji, jako pułkownik w 1812 roku został generalnym adiutantem Napoleona, w 1815 roku awansowany na stopień generała brygady. W 1828 roku osiadł w Weinhaus pod Wiedniem, zob. M. Kukiel, *Czartoryski Konstanty Adam*, w: PSB, t. 4, red. W. Konopczyński, Kraków 1938, s. 285-287.

i obywatele i oświadczył, iż ile możności los nieszczęśliwych obywateli staraniem jego będzie polepszyć<sup>47</sup>.

Dnia 27 nic ciekawego nie zaszło.

Dnia 28 była obywateli konwokacja<sup>48</sup> na *Te Deum Laudamus*, gdzie j. ks. Skotnicki<sup>49</sup> proboszcz i dziekan kolegiaty zamojskiej miał mowę; wojska w kościele było pełno. Mowa ta wszystkim niezmiernie się podobała i ta była w *tenoris regentis*<sup>50</sup>. „Nadszedł dzień od dawna pożądany, dzień wybawienia ludu, któremu srogie niewoli okowy ciążyły tym nieznośniej im mniej przezorność ludzka przewidywać mogła, aby je kiedy potężna miała skruszyć ręka. Chciał jednak Wszechmocny założyć koniec cierpieniom mieszkańców tej ziemi ogołoconej z naturalnych środków obrony, a nieprzebrany w swym miłosierdziu, nie robiąc w porządku przyrodzonym odmian przez nadzwyczajność cudów, wystawił cud i dzieło swej doskonałości prawdziwe, w jednym Napoleonie Wielkim, Wskrzesicielu narodów, Pogromcy uzurpatorów, tyranii i niedołączonych rządów. Ojczyzna nasza wystawiona przez lat 37<sup>51</sup> na cel prześladowania tych nawet, od których miała prawo ścisłej dopominać się wdzięczności<sup>52</sup>, już pogrzebana prawie w niepamięci, aż do zatrącenia własnego nazwiska, dziś jakby po ogromnym zalewie wód pokazuje się nagle. Geniusz dobroczynny wielkiego Napoleona daje jej nową postać, a cnotliwi współrodacy, kosztem krwi drogiej, trudów i hazardów nieporównanych dokończają wydobywanie jej z przepaści nieszczęść, w których pograżoną była. Witam was zatem waleczni rycerze! Szanowni bracia moi! Którzy dobrodziejstwa swego odzyskanego bytu wkrótce udzielacie drugim współbraciom jęczącym pod jarzmem narzuconego pana.

Nie można bez rozrzewnienia aż do łez patrzeć na was przybywających na pomoc lub nie chcąc uznać w was opiekunów i dobrodziejów cierpiących roda-

---

<sup>47</sup> Należy pamiętać, że Zamość cały czas był miastem prywatnym i głównym ordynacji zamojskiej, co na Stanisława Zamojskiego nakładało zobowiązania wobec mieszkańców. To powodowało w późniejszym czasie niechęć ordynata do rozbudowy twierdzy, a w końcu skutkowało decyzją o jej przekazaniu państwu, zob. W. Ćwik, *Zmiana charakteru miasta w XIX wieku: Zamość miastem „narodowym”*, w: *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myśliński, Zamość 1969, s. 218-226.

<sup>48</sup> Zebranie, zgromadzenie.

<sup>49</sup> Skotnicki Onufry, kanonik krakowski, w 1807 roku został dziekanem kapituły zamojskiej, ale już bez prawa do tytułu infułata, z uwagi na działania władz austriackich idących w kierunku wygaszenia kapituły kolegiackiej w Zamościu, zob. Ziółek, *Między tronem i ołtarzem*, s.160; F. Stopniak, *Dzieje kapituły zamojskiej*, Lublin 1962, s. 110, 194.

<sup>50</sup> Na modłę mającego władzę.

<sup>51</sup> Autor liczył czas od I rozbioru w 1772 roku, kiedy to Zamość został zagarnięty przez Austrię.

<sup>52</sup> Jest to czytelna aluzja kaznodziei do odsieczy Wiednia w 1683 roku, która uratowała Cesarstwo i za co Polska miała prawo oczekiwać wdzięczności Habsburgów, a doczekała się ich udziału w rozbiorach. Koncept ten wystąpił już w kazaniach politycznych wygłaszanych w 1807 roku w czasie wojny z IV koalicją, m.in. przez ks. Wojciecha Szwejkowskiego czy Jana Pawła Woronicza. Zostały one opublikowane, natomiast nie możemy w pełni ustalić, czy ks. Skotnicki znał ich treść i się nimi sugerował, czy też przedstawił w kazaniu swoje własne przemyślenia, por.: E.M. Ziółek, *Historia Polski jako element propagandy politycznej w kazaniach okresu Księstwa Warszawskiego (wybrane przykłady)*, w: *Stientia et Fidelitate. Księga Pamiątkowa Ewy i Czesława Deptułów Profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. T. Panfil, Lublin 2013, s. 410 i nn.

ków. Jeżeliby jeszcze która na tej ziemi zrodzona dusza, podłym dawnej uzurpacji rażona podmuchem inaczej myślała, niechaj raczej spomiędzy nas uchodzi, niech daleko od świętego przed Bogiem zastępów stroni obrzędu. Znikać muszą przed wami nieprzyjaciele wspólni, obca przemoc i Polacy odrodni znikać, mówię, muszą, jak ciemnoty grube przed wschodzącą jutrenką, jak mgły przed łagodnym następując rankiem, jak ptactwo ponure nocy przed jasnością dzienną. Dobroci i niewinności sprawy, którą ratujecie, przewodniczyć będzie Pan zastępów i oświecać was, jak niegdyś obłokiem lśniącem przyświecał ludowi wybranemu. Odda wam resztę hufców pierchliwych nieprzyjaciół, jak niegdyś Madianitów zuchwałych w potęgę Gedeona poddał<sup>53</sup>. Zetrze dumę i wyniosłość tych, którzy lekceważąc waleczny oręż wasz i dzieła bohaterskie, śmieli najść spokojne ogniska wasze. Niebaczni! Nie pomyśleli nawet, że ścielą wam drogę do najchwalebniejszego czynu, jakim jest rozprzestrzenienie granic wspólnej ojczyzny. Już się teraz zdają postrzegać w swym błędzie, już spieszą, uchodząc, smutne tylko zostawując ślady barbarzyństwa sobie zwykłego. Sławni, jak Erostraty<sup>54</sup>, że z ich zajadłości szalonej płoną pożarem miasta, podpadają ruinie domy Boże, schronienia chorych i inne użyteczne gmachy, że familie poranionych mieszkańców do nędzy i ostatniego przychodzą ubóstwa.

Zamość, nasz Zamość! Pośród zwalisk i popiołów, dziękując Najwyższemu Panu, że z murów jego nielitościwe ustąpiły rotty, późnym będzie przypominał potomkom, jakim na początku XIX wieku obsadzony był ludem. Niedawno, jak przez nieprzyjaciół naszych samo to słowo ojczyzna w naszym tu siedlisku szyderskim było wystawiane znaczeniem, gdy chciano wmówić w nację polską, aby zaniechawszy odzyskania egzystencji swojej, na ich nikczemne pisemka, w austriackim berle prawdziwy cel patriotyzmu uznała. Tak to nasz straszny, ostry zawsze, a kiedy niekiedy chytry – łagodny nieprzyjaciel, oprócz zgębienia własności i osób chciał zwodniczym sposobem potruć ducha narodowego; chciał zniweczyć i wstecz obrócić wszystkie wyobrażenia wielkiej społeczności ojczyzny naszej i chciał rozdzielić ciało od duszy, Polaka od Polaka. Na ten koniec edukację krajową nakręcił do swego systematu, nauczycieli wielu chciał mieć zwodzicieli, którzy nie wstydzili się kłaść swych ust podłymi i kłamliwymi słów przeszłego rządu pochlebstwy. Możnaż ich uniewinniać pobudki? Nie będę sędzią! To wiem, że zawsze mowa pocziwych zgadza się z ich sercem, rozum zwłaszcza w uczeńszych z profesji nie mógł im nie wskazywać bez obrażenia roztropności do jakiego rządu i ojczyzny wzdychać, komu życzyć i jak nauczać byli powinni. Bogu dzięki, ustąpił ten terrorizm opinii, kiedy odezwać się z prawym swym czuciem miano za zbrodnię, kiedy turmy Szpilbergu i Ołomuńca<sup>55</sup> stały otworem na połknięcie

<sup>53</sup> Kaznodzieja odniósł się do rozdziału siódmego z biblijnej Księgi Sędziów, mówiącego o zwycięstwie Izraelitów pod wodzą Gedeona nad Madianitami, celowo. Chciał w ten sposób podkreślić, że dysproporcja sił walczących w obecnej wojnie przypomina tę historię biblijną i wskazuje, że błogosławieństwo Boga jest po stronie Polaków walczących z niesprawiedliwością zaborców.

<sup>54</sup> Nawiązanie do Herostratesa, który spalił świątynię Artemidy w Efezie, aby się uwiecznić.

<sup>55</sup> Szpilberg – średniowieczny zamek i twierdza na Morawach, od połowy XVIII wieku ciężkie więzienie austriackie, do którego trafiali w dużej mierze więźniowie polityczni z monarchii Habsburgów. Ołomuniec – miasto na Morawach z zamkiem, który w XVIII i XIX wieku pełnił podobną

cnotliwie myślącego obywatela, który gwałtu uzurpacji lub wymuszonej przysięgi nie uznawał nigdy za rzecz świętą<sup>56</sup>, ale raczej za setne wiarołomstwo i zelżywość samemu wyrządzoną Bogu. Oddychajmyż więc swobodnie zacni rodacy i współobywatele bywszego cyrkułu zamojskiego, a w porządku odradzającego się kraju i my kolejną ożywni, złożmy najprzód dziękczynienie przed Tronem tronów i nad wszystkimi panującymi Panem, że się jego wszechmocnej prawicy podobało podźwignąć nasz upadek, że ten nieporównany mąż, którego On sobie wybrał za wspaniały instrument swych niepojętych zamiarów, ten, mówię, odrodziciel świata, Napoleon wiekopomny spomiędzy wielu ludów, szczególnie dla nas udzielił opieki i z wspaniałomyślnym, a niezwykniętym narodem Francuzów połączył ogniem nieprzerwanego braterstwa. Dziękujmyż oraz temu zbawcy naszemu najpotężniejszemu Napoleonowi, a nie mając jeszcze szczęścia, przez oddalenie miejsc, stanąć u podnóża tronu jego, w czym tylko możemy, starajmy się zasłużyć i stać godnymi wielkich względów bohatera świata. Niech w nas panuje jedność, zgoda, łączenie się skwapliwie do ratowania naszego własnego losu. Niech to hasło: Ojczyzna potrzebuje, Ojczyzna wzywa, ciągle na naszych przebywa ustach, ale oprócz pięknych słów, niech sama rzecz pokazuje, czym jesteśmy i czym być pragniemy. Dokładajmy się do tego pięknego działania spracowaną siłą, życiem, zdrowiem i majątkiem, każdy podług możliwości własnej. Niestety! Opuszczeniem się przodków naszych, nieprzyjaciele wytracili nam broń z rąk, życie nasze *dependowało*<sup>57</sup> od ich kaprysu, zdrowie niszczało pod mnóstwem mozołów i nowości rządowych, majątek śliznęła przez tylokrotne gatunki szykanów i formalności od podstawców przedajnych wynalezionych. A już komu udało się zażywać majątku nieco spokojniej, tedy był to stan jawnej niestałości, w której brudny egoizm zasypiał na pasmo nieszczęść w około go otaczających, w której nędza i prześladowanie współbraci nie dochodzi do serca bogacza martwego. Innej rozkoszy pewnie nikt czuć nie mógł, bo poczciwego człowieka, pomimo obfitości dostatków, przeszywa dzień na dzień duszę ucisk i dręczenie całego społeczeństwa. Myśl ta niechaj was zawsze pobudza, czcigodni obywatele, że przechodzimy ze stanu niewoli do swobody, podajmy sobie zatem ręce ku obronie, bez różnicy wieku i stanu, uznajmy w wojsku, które nadeszło zerwać pęta niewolnicze ludu, rzetelnych wybawicieli naszych, usługujmy im, w czym zdolność nasza pozwoli. Dziś się bowiem zaczyna odrodzenie nasze, dziś Opatrzność połyскуje promieniami łaskawymi i ogrzewa ciało z dawna obumarłe.

Szanowni rycerze nasi, uprzątnąwszy zawady przez obcych krajowi naszemu Teutonów<sup>58</sup> wprowadzone, wracają nam własnych, od nas kochanych i poważanych

---

funkcję. Przez mury tych więzień przewinęło się wielu powstańców kościuszkowskich oraz spiskowców m.in. Centralizacji Lwowskiej. Przez pewien czas w Ołomuńcu więziony był też Hugo Kołłątaj. Nawiązanie przez ks. Skotnickiego do tych dwóch więzień miało podobne znaczenie, jak wspomnienie o Sybirze w Rosji.

<sup>56</sup> Jest to nawiązanie do wymuszonej przez zaborców (także w Prusach i Rosji) przysięgi homagialnej na wierność nowym władcom w 1796 roku.

<sup>57</sup> Zależało.

<sup>58</sup> Niemców. W tym czasie zarówno Prusaków, jak i Austriaków na ziemiach polskich określano jako Niemców, co widać także w treści wspomnień o Łabowskiego.

urzędników. Na czele ich jesteście J.W. Wincenty Grzymała, prefekcie departamentu zamojskiego, mężu, którego tak domowe, jak i publiczne cnoty, ciąg przy tym życia nową coraz dla ojczyzny znaczone usługą pewnie wnosicie każe, iż terażniejszej funkcji twojej sprawowanie będzie prawidłem, jak życzliwi dobrej stronie obywatele postępować powinni. Wszyscy zarówno zacni i dobrem publicznym tchnący urzędnicy, jesteście nam rękojmią, że krew i znoje wybawicieli naszych przelane, nie będą próżnymi, lecz dopełnią oczekiwanych z dawna nadziei swobody narodowej i odrodzenia się powszechnego.

Kończmy już, a w dniu na zawsze pamiętnym w dziejach narodu naszego, oddajmy się wylaniem radosnym serca obywatelskiego. Wznieśmy głos do Najwyższej Istności, mówiąc: Boże! Błogosław powstającej ojczyźnie naszej, błogosław Wielkiemu i nieporównanemu Napoleonowi, Wskrzesicielowi naszemu, błogosław wojsku walecznemu, które nas uwalnia i wodzowi jego naczelnemu<sup>59</sup>, błogosław na ostatek wszystkim cnotliwym ojczyzny synom”. Mowę tę przepisałem z oryginału, którego udzielił mi j. w. ks. Infulat Skotnicki. Po nabożeństwie udali się wszyscy do j. w. Grzymały, nowo obranego prezesa cyrkułu i tam obiadowano w kamienicy p. Milczyńskiego.

Dnia 29 nic nowego nie zaszło.

Dnia 30 o godzinie 9 rano sprowadzono kilka skrzyń do Zamościa, które od cesarskich odbili Polacy koło Bełza; w tych skrzyniach ma być rabunek z kościołów i różne rzeczy obywateli. Tegoż dnia wywoływano w mieście, by się mieszczanie na ratusz zebrali, gdzie zapisywać się będą do municipalności.

Dnia 31 niejaki żołnierz cesarski Niemiec przystawszy do Polaków, gdy był z innymi w kamienicy, gdzie pierwiej był szpital cesarski zaprowadzony, o godzinie 9 rano poszedł na strych i zapalił dach; przecież postrzeżono dym, Niemca z strychu schodzącego schwytano, do aresztu wsadzono. Ogień ugaszono bez larum. Tenże uciekł w kilka dni.

#### Czerwiec

Dnia 1 nakazano od rządu polskiego<sup>60</sup>, w którym prezesem jest j. w. Grzymała komisarzami w.w.p.p. Skotnicki, Ignacy Głogowski, baron Wyszyński rekrutowanie nowe z cyrkułu zamojskiego – to już 1700 ludzi, tych każde państwo *respective*<sup>61</sup> swoich, ma w mundury, bieliznę, obuwie opatrzyć i monetę każdemu dać na rękę złp. 45. Oprócz tego dominiom nakazano *proporcjonaliter*<sup>62</sup> dać siana, owsa, żyta, mąki, wołów na mięso, gorzałki po kilkadziesiąt garncy.

Dnia 2, 3, 4 nic nie zaszło.

Dnia 5 miała część jakowaś wojska moskiewskiego od Hrubieszowa przechodzić przez Zamość, ale ten marsz obrócono na inny trakt. Tegoż dnia porucznika Wolańskiego plejzerowanego mocno w ataku pod Zamościem, z których to plejzerów nie mógł być wykurowanym z paradą wielką chowano.

<sup>59</sup> Księżciu Józefowi Poniatowskiemu.

<sup>60</sup> O Łabowskiemu chodziło oczywiście o lokalne polskie władze ukonstytuowane w Zamościu, po jego zdobyciu przez wojsko polskie.

<sup>61</sup> Odpowiednio.

<sup>62</sup> Proporcjonalnie.



Dnia 7 sto osiemnaście fur różnych rzeczy wojskowych z Jarosławia do Zamościa przywieziono. Tegoż dnia w rynku przed każdą kamienicą słupy na latarnie pozakopywano<sup>63</sup>.

Dnia 10 o godz. 9 wielka trwoga zrobiła się w mieście. Pozamykane były wszystkie bramy i z wielką trudnością z miasta i do miasta puszczano do godz. 12. Po południu już nie tak ściśle zachował się rozkaz, o teź godzinie, to jest o 9, wszystkie na wałach armaty wyręchtowano, amunicję opatrzone i ponabijano. Trwoga z tej przyczyny działa się. Żyd miejski przybył o godz. 7 rano do bramy szczebrzeskiej i na odwachu pytał się żołnierzy, „gdzie stoi plac komendant”<sup>64</sup>, „zaprowadźcie mnie do niego”. Zaprowadzony Żyd mówi plac komendantowi – „Panie ja z cesarskiego wojska jako szpieg przysłany jestem, abym im doniósł, co się tu dzieje, a są ze 30 koni w tym a w tym lesie”. Żyd za taką nowinę przyjęty od komendanta po ludzku i przyobiecano mu w nagrodę; zaraz tedy kazano bramy pozamykać i przygotowania do ataku czynić. W tym momencie komendant wysłał 50 koni przeciwko nim.

Dnia 13 przyprowadzono do Zamościa oberleńniczego dóbr kameralnych z Waręża, który zabił w domu swoim grenadiera od Polaków i tegoż w Zamościu tegoż dnia o godzinie 5 po południu przed pałacem gdzie cyrkuł był, rozstrzelano.

Od dnia 6 b. m. dominia cyrkułu zamojskiego do fortecy zwożą siano, słomę, gdzie nie ma, że przez zimę słomę wydepensowano<sup>65</sup>, na wielu miejscach szopy, stodoły obrywają i przystawiać muszą; tamże krupy, gorzałkę, owies, mąkę pszenną, woły lub krowy dostarczają. Co do rekruta, jeżeli we wsi nie ma zdatnego chłopaka, a posesorowie i dziedzice szukają po miastach służących zdatnych i płacą im po złp 200, aby do liczby rekrutów oddać. Niektóre dominia już po trzy i cztery razy rekrutów przywożą dla barku wielkiego; prócz tego niezmierna moc ochotników jest.

Dnia 16 przeprowadzono przez Zamość ze Lwowa aresztowanych panów Niemców konsyliarzów gubernialnych osób 14, między którymi znajdował się p. Kalmanhuber z żoną, do Modlina za Warszawą. Inni mówią, że tych radców w zastaw wzięto, gdyż cesarscy w Rzeszowie rządców nowo ustanowionych pozabierali; co tedy z tamtymi się stanie, to i z tymi.

Dnia 20 komendanta fortecy zamojskiej bywszego, Pulskiego, o godzinie 11 rano z wielką ludzkością powieziono ku Warszawie.

Dnia 20 o godz. 11 rano jazda moskiewska<sup>66</sup> przez fortecę zamojską maszerowała nic się nie zatrzymując, przez szczebrzeską bramę przejechała, dąży ku

---

<sup>63</sup> O. Łabowskiemu nie były zapewne znane wszystkie szczegóły, ale takie rozporządzenia porządkowe, jak obowiązek oświetlania ulic wynikały z przepisów napoleońskich, które były zaprowadzane na terenach zdobytych w trakcie kampanii.

<sup>64</sup> Komendant placu.

<sup>65</sup> Zużyto.

<sup>66</sup> W kampanii 1809 roku Rosja występowała jeszcze formalnie jako sojusznik Napoleona, co nie zmieniało faktu, że toczyły się zakulisowe rozmowy, a nawet rosyjsko-austriacka współpraca w pewnym zakresie (zob. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka*, s. 345-349). Niemniej Rosja wprowadziła do Galicji swoje wojska pod pozorem działań sojuszniczych. O. Łabowski mógł zatem obserwować przemarsze oddziałów rosyjskich.

Józefowie. Jazdy tej plus minus było koło 3 tysięcy. Tegoż dnia o godzinie 2 po południu przechodziła kawaleria moskiewska blisko 4 tysiące; jedna połowa na Janowice, z Janowic na Płoskie; druga na Żdanów popod Mokre. Wszystko to wojsko na trakt józefowski ciągnie. Toż wojsko moskiewskie i wszystko od Jarosławca ciągnące zwróciło drogę ku Lwowu.

Dnia 23 kilku księży ruskiego obrządku o coś podejrzanych, policja kazała sprawdzić w fortecy, między którymi znajdowali się ks. Dziekan z Nabroza i jego zięć ks. Hryniewiecki<sup>67</sup>. Ci księża w ten dzień uwolnieni zostali i w najmniejszej winie nie byli przeświadczeni.

Lipiec 1809 r.

Dnia 8 lipca w r. b. o godz. 2 po południu ogłoszono w twierdzy zamojskiej Wielkiego i Niezwyciężonego Napoleona Bonaparte Najjaśniejszego Cesarza Francuzów na Króla Polskiego, który mianował na Naczelnika J. O. księcia Józefa Poniatowskiego. Tegoż dnia wieczorem była iluminacja po wszystkich domach twierdzy i okrzyki głośne z powtarzaniem i śpiewaniem „Vivat Najjaśniejszy Król Polski!”<sup>68</sup>.

Dnia 9 z rozkazu J.O. księcia Józefa Poniatowskiego przybijano orła francuskiego na ratuszu i przysięgę czyniono na wierność Wielkiemu Napoleonowi z następującą okazałością: wprzód dzień<sup>69</sup> rozdano *programma* drukowane, w których był opisany porządek. Nazajutrz o godz. 4 rano dano ognia z armat pojedynczo wkoło twierdzy; o godzinie 8 zebrał się duchowieństwo do kolegiaty, gdzie w pół godziny przyszedł i infułat j. w. ks. Onufry Skotnicki<sup>70</sup>, dziekan i proboszcz zamojski, a tymczasem wojsko z j. w. generałem Hauke<sup>71</sup> i j. w. plac komendan-

<sup>67</sup> Byli to duchowni grekokatolicy, dlatego mogli wstępować w związki małżeńskie.

<sup>68</sup> Dopiero 1 lipca Poniatowski otrzymał oficjalną instrukcję, w której Napoleon obejmował polskie zdobycze w wojnie z Austrią, jednocześnie powierzając księciu władzę nad Galicją w swoim imieniu, zob. Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji*, s. 154 i nn. To powodowało, że uzyskał on monarsze prerogatywy i korzystał z nich np. w odniesieniu do kapituły zamojskiej.

<sup>69</sup> Poprzedniego dnia, tj. 8 lipca.

<sup>70</sup> O. Łabowski tytułuje Onufrego Skotnickiego infułatem, dziekanem i proboszczem zamojskim, traktując to jako coś naturalnego, nie wyjaśniając, że tytuł ten oraz prawo do używania stroju infułackiego Skotnicki uzyskał całkiem niedawno. Na mocy otrzymanej od Napoleona władzy Poniatowski 7 lipca w Zamościu wydał dokument, którym wzywał Stanisława Zamoyskiego, jako kolarza kolegiaty, do przywrócenia tytułu i funduszu beneficjum infułackiego i obdarzenia nim dziekana kapituły kolegiackiej. Wydaje się jednak, że dokument ten powstał we współpracy z Zamoyskim i kanonikami kapitulnymi, ponieważ poprzedza go wywód historyczny, przytaczający wszystkie przywileje nadane kolegiacie oraz bulle papieskie, których nigdy nie anulowano. Stwierdzając to, Poniatowski uznał za niebyłe postanowienia władz austriackich i nakazał zarówno przywrócenie Skotnickiemu tytułu, jak i jemu samemu – wystąpienie w insygniach pontyfikalnych na uroczystościach 9 lipca. Zamoyski to polecenie wykonał jeszcze tego samego dnia, 7 lipca, Stopniak, *Dzieje kapituły*, s. 104; Ziółek, *Między tronem i ołtarzem*, s. 160-161. Warto nadmienić, że niezwykle uroczysty dyplom, nadający tytuł ks. Skotnickiemu znajduje się w aktach sprawy w Archiwum Zamoyskich, zob. Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Zamoyskich, sygn. 82, s. 238-239 i nn.

<sup>71</sup> Hauke Maurycy h. Bosak (1775-1830), hrabia, generał, syn Fryderyka Karola i Salomei Schweppenhäuser. Służył w armii polskiej od 1791 roku, w powstaniu kościuszkowskim awansował

tem, lud zgromadzało się na dziedzińcu zamku j. w. ordynata, dokąd przybyli wszyscy oficjaliści rządu polskiego. O godz. 10 z dziedzińca ruszyła część wojska do kościoła z bębniami, reszta wojska około kościoła stanęła. Po uszykowaniu wojska wszedł j. w. ordynat jako Prezes Centralnej Komisji<sup>72</sup> i inni oficjaliści. We drzwiach kościoła z j. w. infulatem stanęło duchowieństwo. Ks. Infulat pokropiwszy magnatów wodą święconą wprowadził do kościoła. Duchowieństwo udało się do zakrystii i infulat ubierał się *pontyficaliter*<sup>73</sup> na mszę św. i inni asystenci. Zaczęła się msza święta, miał kazanie w. j. ks. Koźmian<sup>74</sup> kanonik katedry lubelskiej. Po kazaniu wszystko wojsko i cała świta ruszyła na ratusz miejski, gdzie j. w. Grzymała, prezes cyrkułu miał krótką mowę, potem porządnie nastąpiła przysięga, po przysiędze powieszono orła na ratuszu przy odgłosach armaty. Stąd cała świta z wojskiem udali się do cerkwi ks. ks. Bazyliańców i tam *Tebie Boha Chwalim* śpiewano po *Spasi Imperatora Napoleona*<sup>75</sup>, odeszli do kolegiaty i tam także *Te Deum Laudamus* śpiewano, po trzecim *Salvum fac*<sup>76</sup>, magnaci w górę kapelusze podnosząc, po trzy razy krzyknęli „Vivat Najjaśniejszy Król Polski”. Po zakończeniu tego wszystkiego wojsko udało się na dziedziniec ordynata, które wódką traktowano. Reszta gości o godzinie 3 na obiad do j. w. ordynata zaproszeni, na którym obiedzie było osób 96, przy spełnianiu kielichów był huk z armat. Tegoż wieczora iluminacja po wszystkich kamienicach i w pałacu j. w. ordynata<sup>77</sup>.

na kapitana. W 1798 roku wstąpił do Legionów Polskich, służył w artylerii, m.in. w Mantui. Tam dostał się do austriackiej niewoli. Powrócił do służby w Legionach, a w 1806 roku do wojska polskiego w Księstwie Warszawskim, generał brygady od 1807 roku, od czerwca 1809 roku był komendantem twierdzy w Zamościu. Zasłynął w 1813 roku obroną Zamościa przed armią rosyjską. Zginął z rąk podchorążych 29 listopada 1830 roku, gdy nie poparł powstania, J. Pachowski, *Hauke Maurycy*, w: PSB, t. 9, red. K. Lepszy, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1961, s. 307-309. Ks. Łabowski pominął fakt, że przed gen. Hauke, krótko (maj/czerwiec 1809 roku) funkcję komendanta pełnił płk Antoni Górski (Feduszka, *Twierdza zamojska*, s. 220).

<sup>72</sup> Chodzi o Rząd Centralny Obojga Galicji, na którego czele sprawujący w imieniu Napoleona władzę nad Galicją książę Józef Poniatowski postawił ordynata, Stanisława Zamoyskiego.

<sup>73</sup> Pontyfikalnie, czyli w szatach przysługujących infulatowi i z uroczystą ceremonią biskupią.

<sup>74</sup> Ks. Józef Koźmian (1773-1831), biskup kujawsko-kaliski, syn Andrzeja i Anny z Kieleczewskich. Pobierał naukę w Lublinie, a w latach 1781-83 w gimnazjum austriackim w Zamościu. W 1794 roku studiował na uniwersytecie w Krakowie, a potem przeniósł się do Wilna. Prezentę na probostwo w Markuszowie otrzymał już w 1795 roku, ale został wyświęcony w 1797 roku i wówczas objął parafię. Utrzymywał relacje z I. Potockim, G. Piramowiczem, J.P. Woroniczem. Biskup lubelski Wojciech Skarszewski wystarał się dla niego o kanonię lubelską. Już w 1807 roku był w Warszawie. Od 1809 roku pełnił liczne funkcje w Izbie Edukacyjnej, był posłem na sejm Księstwa. W 1811 roku został na podstawie prezenty S. Zamoyskiego proboszczem i infulatem w Zamościu, w 1818 roku mianowany biskupem sufraganem lubelskim, a 1822 roku – biskupem kujawskim, rok później – senatorem Królestwa Polskiego, M. Żywczyński, *Koźmian Józef Szczepan*, w: PSB, t. 15, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 55-56.

<sup>75</sup> Odśpiewano po rusku *Ciebie Boga wychwalamy* oraz zwyczajową modlitwę za panującego *Boże, chroń cesarza*.

<sup>76</sup> Są to te same modlitwy po łacinie.

<sup>77</sup> Euforia po odebraniu Zamościa Austriakom była powszechna i dobrze to oddaje Łabowski. Natomiast opis uroczystości z 9 lipca potraktował dość skrótowo. Zostały one też opisane w prasie Księstwa – „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, nr 58 (1809). Z innych źródeł

Dnia 10 po południu przyprawiono do Zamościa jeńców od Zaleszczyk kilkanaście osób, między którymi i dwóch księży ruskich, jeden dziekan tłustecki, drugi niewiadomy i oficjalistów dwóch, jeden ferfl ex [?] officer, drugi rewizor od tabaki.

Tegoż dnia w klasztorze był odpust<sup>78</sup>. Jakem nadmieniał, po szturmie pozwo- lone było dwie godzin rabunku, sam tedy oficjalistom klasztornym poleciłem wynieść do jedzenia z wszystkiego, co klasztor miał. Więc po uspokojeniu się miałem pełno znajomości z panami oficerami polskimi. Przychodzili do mnie często odwiedzając, a podczas odpustu naraz wszyscy znajomi zebrali się, więc kazałem dać jeść, pić i gdy im się z czupryn zaczęło kurzyć jak z garnka, gdy woda paruje, dalejże śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła”; „śmierć Niemcom!” krzyknęli wszyscy razem, a jeden z nich, Litwin, bo był czmychnął przed tyranią moskiewską do Warszawy i zaciągnął się do polskiego wojska „a Moskałom nie?” zawołał „i Moskałom!” – krzyknęli wszyscy razem – „Niemcom i Moskałom śmierć, bo to wrogii nasze!” zawołali. „Hej, hej, polecą im łby, jak kapusta, za krzywdy nasze odemścimy się!” wykrzykiwali. Ja tedy widząc ich ferwor wielki, gdy zaczęli pokazywać, jak to oni niemieckie i moskiewskie łby będą ścinać, rzekłem: „Panowie oficerowie tu za ciasno, na podwórze, na pole, tam szerzej, tam się bić, tam rzecz, a nie w klasztorze” i takem ich wyprowadził z klasztoru, bo inaczej byłiby całą noc bajdurzyli.

Na drugi dzień przyszli znowuż do mnie wszyscy, śmiejąc się z moich aluzji i dziękując za naukę. J. w. Hauke ciągle przy robotach i robotnika moc<sup>79</sup>. Pracują tedy ciągle, wojny się spodziewając; co dalej będzie *Deus scit*<sup>80</sup>. Przy ciągłych transportach do magazynu, dostawianiu rekruta, przy biedzie, która niejednemu daje się we znaki, naród jakoś wesoły, hula i śpiewa „Jeszcze Polska nie zginęła”, bo jakoś mu lżej, gdy Niemca nie widać w kraju i tak czas szczęśliwie upływał do końca 1809 roku.

## REFERENCES / BIBLIOGRAFIA

### Źródła

Archiwum Główne Akt Dawnych  
Archiwum Zamojskich, sygn. 82, Księstwo Warszawskie, ks.1.

---

wiemy, że przysięgę na wierność Napoleonowi złożyły nie tylko władze i duchowieństwo, ale także kahał zamojski, a stosowną mowę w jego imieniu wygłosił Abraham Stern z Hrubieszowa, zob. Feduszka, *Twierdza zamojska*, s. 222.

<sup>78</sup> Tj. u bazylianów.

<sup>79</sup> Od razu po zajęciu Zamościa przystąpiono do wzmocnienia i unowocześnienia twierdzy, ponieważ w planach strategicznych miała pełnić rolę najbardziej na wschód wysuniętej forpoczty i zabezpieczenia ziem Księstwa wobec zagrożenia rosyjskiego, Feduszka, *Twierdza zamojska*, s. 220, 223-224.

<sup>80</sup> Bóg wie.

Archiwum Państwowe w Lublinie

Chełmski Konsystorz Grekokatolicki, sygn. 683.

Klasztorzy grekokatolickie województwa lubelskiego, Klasztor Bazylianów w Chełmie, sygn. 35/111/2/9.

Kolegiata Zamojska, Wezwanie kapituły zamojskiej do przysięgi na wierność Napoleonowi, sygn. 35/105/0/2/439.

Archiwum SS. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Warszawie

Kroniczka Zgromadzenia i Opis Domów Sióstr Miłosierdzia Prowincji Warszawskiej od 1651 roku.

Teczka Zamość i Szczebrzeszyn.

Biblioteka Jagiellońska

rkps 6835 II, *Zdobycie Zamościa w 1809 r. opisane przez ks. Łabowskiego.*

### Źródła drukowane

Feduszka Jacek, *Przylączenie Zamościa do Księstwa Warszawskiego w 1809 r. Wybór tekstów źródłowych i opracowań z XIX i początków XX wieku*, Zamość 2009.

„Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, nr 58 (1809).

### Opracowania

Ajewski Konrad, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775-1856*, Warszawa 2010.

[red.] Ciechanowski Ferdynand, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 4, red. W. Konopczyński, Kraków 1938, s. 32-33.

Czubaty Jarosław, *Księstwo Warszawskie (1807-1815)*, Warszawa 2011.

Ćwik Władysław, *Zmiana charakteru miasta w XIX wieku: Zamość miastem „narodowym”*, w: *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myśliński, Zamość 1969, s. 218-226.

Feduszka Jacek, *Twierdza zamojska w Księstwie Warszawskim (1809-1813)*, „Roczniki Humanistyczne”, 55 (2007) z. 2, s. 207-243.

Kładoczny Józef, *Dzieje prowincji bazylikańskiej w Królestwie Polskim 1810-1864*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, 16 (1936) s. 301-308.

Kołbuk Witold, *Bazylianie w Królestwie Polskim w latach 1817-1872*, „Roczniki Humanistyczne”, 31 (1983) z. 2, s. 153-185.

Krzos Kazimierz, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 r. Rząd Centralny Obojga Galicji*, Warszawa 1967.

Kukiel Marian, *Czartoryski Konstanty Adam*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 4, red. W. Konopczyński, Kraków 1938, s. 285-287.

Lorens Beata, *Bazylianie prowincji koronnej w latach 1743-1780*, Rzeszów 2014.

Manteufflowa Maria, *Grzymała Wincenty*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 9, red. K. Lepszy, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1961, s. 118-119.

Mencel Tadeusz, *Galicja Zachodnia 1795-1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiórce*, Lublin 1976.

Pachoński Jan, *Hauke Maurycy*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 9, red. K. Lepszy, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1961, s. 307-309.

Pachoński Jan, *Oficerowie Legionów Polskich*, t. II, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich 1796-1807*, Kraków 2003.



- Pawłowski Bronisław, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Warszawa 1999.
- Stetsyk Yuriy, *Vasylians'ke chernetstvo Peremyshl's'koyi yeparkhiyi (druha polovyna XVIII st.): slovnyk biohram*, Zhovkva 2015.
- Stopniak Franciszek, *Dzieje kapituły zamojskiej*, Lublin 1962.
- Ujma Magdalena, *Monaster bazylianów w Werchracie w świetle dokumentów sporządzonych przed jego kasatą w 1808 roku*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 18 (2019) nr 2, s. 152-173.
- Wiśniewski Stanisław, *W dobie wojen napoleońskich*, w: *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin 1980, s. 109-163.
- Ziółek Ewa M., *Historia Polski jako element propagandy politycznej w kazaniach okresu Księstwa Warszawskiego (wybrane przykłady)*, w: *Stientia et Fidelitate. Księga Pamiątkowa Ewy i Czesława Deptułów Profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. T. Panfil, Lublin 2013, s. 403-428.
- Ziółek Ewa M., *Między tronem i ołtarzem. Kościół i państwo w Księstwie Warszawskim*, Lublin 2012.
- Ziółek Ewa M., *Przeniesienie Sióstr Miłosierdzia z Zamościa do Szczepieszyna w 1812 roku (czyli o potrzebie studiowania źródeł)*, w: *Narrata de fontibus hausta. Studia nad problematyką kościelną, polityczną i archiwistyczną ofiarowane Janowi Skarbkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, Lublin 2010, s. 317-326.
- Żywczyński Mieczysław, *Koźmian Józef Szczepan*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 55-56.

### Netografia

- <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=565292> (dostęp: 22.02.2023).
- <https://tmzl.labowa.edu.pl/aktualnosci/2021/11/10/brat-paulin-bazyli-labowski-1793-1866/> (dostęp: 22.02.2023).
- <https://tmzl.labowa.edu.pl/aktualnosci/2021/11/23/benedyktyn-brat-jakub-stefan-labowski-1778-1833/> (dostęp: 22.02.2023).
- Zdobycie Zamościa w 1809 r.*, oprac. E. Lisiecka, <http://przewodniczymosc.pl/archiwa/14990> (dostęp: 22.02.2023).

## ZAPOMNIANE ŹRÓDŁA O ZDOBYCIU ZAMOŚCIA W 1809 ROKU (WSPOMNIENIA O. HERMANA ŁABOWSKIEGO, ZAMOJSKIEGO BAZYLIANINA I KAZANIE DZIĘKCZYNNIE KS. ONUFREGO SKOTNICKIEGO, INFUŁATA ZAMOJSKIEGO)

### Streszczenie

Artykuł prezentuje dwa mało znane źródła, odnoszące się do dziejów Zamościa i wojny polsko-austriackiej. Głównym jest wspomnienie bazylianina, o. Hermana Łabowskiego, przełożonego klasztoru bazylikańskiego w Zamościu. Obejmuje ono zasadniczo niecałe trzy miesiące 1809 roku – od maja do lipca. W tym czasie miało miejsce jedyne w dziejach twierdzy zdobycie jej szturmem przez wojsko polskie, następnie konstituowanie się władz tymczasowych Galicji Zachodniej i dwie uroczystości – dziękczynienie za zwycięstwo i zaprzysięże-

nie władz polskich. Do swoich wspomnień o. H. Łabowski włączył treść kazania infułata zamojskiego, ks. Onufrego Skotnickiego, wygłoszonego na uroczystościach dziękczynnych w dniu 28 maja 1809 roku. Treść tego kazania pozostawała nieznana, aczkolwiek istnieją przesłanki, że mogło być wydrukowane. Zatem edytowane źródło składa się właściwie z dwóch tekstów dwóch autorów. Niniejszą edycją zostają one przywrócone historiografii.

Słowa kluczowe: bazylianie w Zamościu; wojna polsko-austriacka w 1809 roku; zdobycie Zamościa w 1809 roku